Nr. 218 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 24 września 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ P... SOCJALISTYCZNEJ

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 495.

Zwycięstwo prawicy i obszarników w Senacie.

Pogrzebanie ustawy o reformie rolnej.

WARSZAWA, 22. września. — (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu senatu dalsze głosowanie nad projektem ust. o wykonaniu reformy rolnej. Głos zabrał kierownik ministerstwa reform rolnych p. Radwan, który oświadczył, że wskutek sprzeczności zachodzących pomiędzy art. 26 i 27. rząd obawia się że poprawki sen. Krzyżanowskiego ze względu na ciężary nakładane na rząd, nie będą możliwe do przeprowadzenia.

Sen. Krzyżanowski domaga się dyskusji nad tem oświadczeniem, czemu sprzeciwia się marszałek.

Sen. Stecki (Ch. Nar.) „ani regulamin, ani konstytucja nie przewiduje reasumpcji". W końcu przyjęto do art. 26. poprawkę, według której wierzytelności instytucji długoterminowego kredytu, ciążące na gruntach przymusowo wykupionych, z reguły zostaną przejęte przez skarb państwa a potem przekazane na nabywców.

W dalszym ciągu głosowania przyjęto wiele poprawek, pogarszających ustawę.

Po uchwaleniu całej ustawy przyjęto rezolucje i posiedzenie odroczono, bez określenia terminu następnego posiedzenia.

Stanowisko Anglji

wobec najważniejszych zagadnień w Lidze Narodów.

LONDYN, 22. września. (Pat). Radiostacja komunikuje z Genewy: Donoszą, że delegacja angielska uznała za konieczne zachowanie dużej rezerwy wobec trzech zagadnień pierwszorzędnego znaczenia, wysuniętych w ciągu ubiegłych dwóch tygodni, a to natychmiastowego zwołania konferencji rozbrojeniowej, wszechświatowej konferencji ekonomicznej i obowiązkowego arbitrażu. Fakt, że te trzy kwestje zbiegły się razem, posłuży niektórym kontynentalnym dziennikom do wyrażenia poglądów o zmianie stanowiska Anglji wobec Ligi Narodów. Obawy te są nieuzasadnione. Kwestje te są z natury rzeczy bardzo zawiłe, i dlatego też Anglja sądzi, że podjęcie akcji w tych kierunkach, bez uprzedniego gruntownego zbadania tych kwestji, mogłoby mieć skutki katastrofalne, zarówno dla Ligi Narodów jak dla zainteresowanych narodów. Zagadnienia te były już rozważane w poszczególnych komisjach, jednak dotychczasowy przebieg tych rozważań nie dozwala wyrobić sobie jeszcze zdania o tem lub innem stanowisku delegacji angielskiej, czy którejkolwiek innej delegacji.

—:::—

Dyskusja o mniejszościach na Lidze Narodów.

GENEWA, 21. września. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu 6 komisji Zgromadzenia Ligi Narodów zatwierdzono przedstawiony Lidze Narodów raport delegata holenderskiego o mniejszościach. Procedurę, jaką dotąd ustalono, uznała komisja za zupełnie zadowalniającą nie wyklucza to jednak dalszego ułożenia procedury w ramach traktatów mniejszościowych. Najważniejszą zdobyczą pod tym względem jest wykluczenie z komitetu 3 tych Państw, które mogą być uważane w poszczególnych sprawach za interesowane a zatem nie bezstronne. Po wycofaniu przez delegata litewskiego jego wniosku o rozszerzenie zobowiązań mniejszościowych na wszystkie państwa, komisja postanowiła przekazać całą dyskusję jaka się odbyła w tej sprawie Radzie Ligi Narodów do jej uznania. Delegat litewski oświadczył, że wycofując swój wniosek nie wypiera się idei tego wniosku, którą uważa za słuszną i do sprawy tej powróci jeszcze w przyszłości.

Reglementacja przywozu

na komisji skarbowo-budżetowej.

WARSZAWA, 22. września. (Pat.) W wykonaniu uchwały, zapadłej na senackiej komisji skarbowo - budżetowej odbyło się posiedzenie tejże komisji pod przewodnictwem sen. Adelmana z udziałem przedstawiciele rządu i wiceministra przemysłu i handlu Doleżala, na którem sen. Rotenstreich omawiał zarządzenia rządu w dziedzinie reglementacji przywozu. Z wyjaśnień przedstawicieli rządu wynika, iż reglementacją przywozu nie zajmuje się ministerstwo przemysłu i handlu lecz specjalna komisja przywozowa, złożona z przedstawicieli kupców polskich i gdańskich. Pozatem rząd powołał do życia komisję kontyngentalną, złożoną z przedstawicieli ministerstwa przemysłu i handlu, skarbu, spraw zagranicznych i rolnictwa, a której zadaniem jest ustanowienie kontyngentu na r. 1926. Według oświadczenia reprezentanta rządu spodziewane jest zmniejszenie się importu w r. b. o 40 proc. Postanowiono zwołać w najbliższym czasie posiedzenie komisji.

—:::—

Przed strejkiem piekarzy w Warszawie

WARSZAWA, 22. września. — (tel. wł.) Dzisiaj odbyło się zebranie delegatów robotników piekarskich, na którem uchwalono, wobec nieprzejednanego stanowiska właścicieli piekarń rozpocząć w niedzielę strejk. Wykonanie tej uchwały zadecydowane będzie na wiecu wszystkich robotników piekarskich, który odbędzie się w sobotę.

Raid polskiego lotnika na przestrzeni 7.850 klm.

WARSZAWA, 22. września. (Pat). Dnia 21. bm. o godz. 16 wylądował na lotnisku mokotowskiem na metalowym samolocie Bregata pułkownik pilot Rayski Ludomir kończąc raid powietrzny rozpoczęty 16. bm. w Paryżu na przestrzeni Paryż — Casablanca — Tunis — Ateny — Konstantynopol — Warszawa. Przedostatni etap Konstantynopol — Warszawa długości 1.600 kilometrów zakończył pułkownik Rayski wspaniałym lotem bez lądowania przebywając tę przestrzeń w 7 godzinach. P. Rayskiemu towarzyszył mechanik Kubiak. Należy zaznaczyć, że długość całego lotu wynosiła 7.850 kilometrów a czas 47 godzin 20 minut.

Prace w komisjach sejmowych.

WARSZAWA, 22. września. (Tel. wł.). 29. bm. rozpoczną się obrady komisyj sejmowych. Jutro o godz. 11-tej odbędzie się posiedzenie komisji skarbowej, która będzie obradować nad ust. stemplową oraz komisji wojskowej z porządkiem dziennym: ust. o organizacji najwyższych władz wojskowych. Jutro też rozpocznie swe prace komisja oświatowa. Na 30. bm. zwołał tow. pos. Marek posiedzenie komisji prawniczej, 1. października zbierze się podkomisja budżetowa.

—:::—

Samobójstwo podpułkownika

WARSZAWA, 22. września. — (tel. wł.) Dzisiaj około godz. 6-tej rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 55- letni ppułk. Lubomir Żyźniewski, zastępca szefa Wydz. III. dep. IX. Min. Spr. Wojsk. Żyźniewski od dłuższego czasu, w związku z nadużyciami, popełnionemi przez Głąbińskiego poddany był dochodzeniom służbowym, co wpłynęło ujemnie na jego stan psychiczny.

Odsłonięcie pomnika „Nieznanego Bojowca“

w Żyrardowie.

WARSZAWA, 22. września. W dniu onegdajszym cała ludność robotnicza Żyrardowa przeżyła podniosłe i niezapomniane chwile. Na cmentarzu miejscowym stanął pomnik „Nieznanego Bojowca“ Rewolucji 1905-6 roku, ufundowany przez Magistrat Żyrardowa na wniosek naszych towarzyszów.

Okazało się przytem dowodnie, jak wielką jest siła tradycji walk rewolucyjnych 1905 r. i potęga idei „pepecsowej“, która skłoniła do solidaryzowania się z tą manifestacją, nawet żywioły niesocjalistyczne.

W pochodzie i uroczystościach na cmentarzu wzięli udział: nauczyciele i uczniowie miejscowych szkół powszechnych i gimnazjum. Związek strzelecki, Tow. śpiewaczo dram. „Echo“, duchowieństwo miejscowe, Rada miejska i Magistrat, oraz wszystkie miejscowe stronnictwa polityczne z wyjątkiem Związku Ludowo - Narodowego.

Miejscowe organizacje robotnicze wystąpiły w komplecie. Pochód ruszył z Rynku ulicami Szkolną i Długą na cmentarz. Obok pomnika została zbudowana specjalna trybuna, z której przemawiali mówcy.

Pierwszy oddał hołd zmarłemu ks. kan. Taczanowski. Po nim przemawiał tow. Blachowski, podnosząc, iż Żyrardów pierwszy zdobył się na uwiecznienie nieznanych bohaterów rewolucji.

Po nim zabrał głos imieniem C. K. W. i Z.P.P,S, poseł tow. Arciszewski. W barwnych słowach przypomniał zebranym bohaterską epokę, kiedy Organizacja Bojowa P. P. S. budziła w społeczeństwie ducha walki i jedyna stawiała opór ciemięzcy. Wszędzie szalała policja carska. Specjalnie w Żyrardowie pastwiono się nad ludnością, bito robotników w fabrykach i na ulicach. Celem rzucenia postrachu na sługusów carskich organizacja bojowa postanowiła wykonać zamach na posterunek policyjny w Żyrardowie. Wydelegowani zostali w tym celu tow. Urbanówna, która zawiozła materjały wybuchowe i tow. Jasiński, który miał zorganizować całą akcję na miejscu. Nazwisko młodego bojowca, któremu polecono wykónanie zamachu, pozostało nieznane. Rzucił on bombę na posterunek, poczem ścigany ukrył się w domach fabrycznych, tam osaczony, ostrzeliwał się do ostatka, wreszcie ostatnim wystrzałem pozbawił się życia. Ciało jego, straszliwie zmasakrowane szablami i bagnetami żołdactwa, pochowano potajemnie na cmentarzu. Dziś oddajemy hołd w jego osobie wszystkim nieznanym bojownikom rewolucji, których setki zginęły w nierównej walce pod kulami i na szubienicach.

Po tow. Arciszewskim przemawiali inni mowcy a na zakończenie imieniem Magistratu wiceprezydent Żyrardowa podziękował wszystkim organizacjom za uświetnienie obchodu.

Wieczorem wszyscy towarzysze zebrali się w klubie robotniczym na wspólnej biesiadzie.

Zbrodnicze redukcje i zbrodnicze awanse.

Rząd, banki, przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, słowem instytucje. które zajmują u siebie płatnych funkcjonarjuszy redukują od szeregu lat swój personal, zaczynając zawsze od dołu, wymiatając najnędzniejszych parjasów — a nigdy od góry. Dzięki temu systemowi tracą chleb tysiące, a pozostają na sulej synekurze setki. Szary, bezbronny tłum, nie umiejący się stawiać, idzie na bruk, przez jakiś czas stając się ciężarem dla państwa przez pobór zasiłków dla bezrobotnych, a rozmaite protegowane ptaki niebieskie, pasibrzuchy rozpierają się na fotelach. pracując w błogiem próżnowaniu na swych tłustych posadach. Jeden taki „niezbędny“ potentat, wysilający swój ptasi móżdżek, aby wymyśleć, jak jeszcze urwać robotnikowi, pobiera sam jeden większą płacę rocznie niż wynosiłoby wynagrodzenie roczne stu ukwalifikowanych robotników. Nie jest to przesada, albowiem stwierdzić może każdy, że dyrektorowie fabryczni. których jest zawsze po kilku w jednem przedsiębiorstwie, pobierają nierzadko po 10 do 12 tys. zł miesięcznie (nie licząc tantjem), którą to sumą można pokryć wynagrodzenie za pracę ponad stu robotników, licząc przeciętnie po 3 zł dziennego zarobku.

W ostatnim czasie niektóre wielkie firmy naftowe przeprowadziły znaczne redukcje wśród personalu — zwłaszcza niższego — a równocześnie potworzyły nowe posady dyrektorów i prokurentów. Nie tylko zatem — jak było wskazane ze względów oszczędnościowych — nie przeprowadziły redukcji od góry, lecz przeciwnie, to co oszczędziły na wyrzuceniu białych murzynów wpakowały w płace nowych benjaminków.

Aż się prosi, aby w te liczne stajnie Augiasza wejrzały ministerjalne oczy, choćby już dlatego, aby się przekonać, gdzie są te niezdrowe źródła, które szerzą i utrwalają zło.

—:::—

Zbliżenie polsko-rosyjskie

w oświetleniu czeskiem.

PRAGA. 21. 9 Wielkie wrażenie wywołał tutaj artykuł umieszczony w organie agrarjuszy „Venkov“, a omawiający zagraniczną politykę Czechosłowacji. — Artykuł podnosi, że czeska polityka zagraniczna sekundowała dotychczas polityce Francji, poczem wskazuje na przykład Polski, która z obrad genewskich wyciągnęła konsekwencje i natychmiast zaincjowała rokowania z Rosją, przekonawszy się, że od Zachodu niczego się spodziewać nie może. Polska szybko zmieniła orjentację, skoro poznała. że Francja więcej wagi przywiązuje do Niemiec i Rosji niż do Polski. A my? — pyta „Venkov“. — Czy mamy dalej odgrywać rolę widza i stać w ubocznym pokoju, podczas zawierania paktów bezpieczeństwa? Takie stanowisko byłoby niegodne naszego państwa. Postąpmy tak jak Polska i nawiążmy stosunki tam, gdzie leżą nasze istotne polityczne i gospodarcze interesa.

—:::—

Co mówi Anglja.

LONDYN, 21. 9. Pisma obszernie omawiają działalność rosyjskiej dyplomacji w związku z kwestjami paktu bezpieczeństwa. Jak donosi sprawozdawca „Timesów“, zamierzona podróż Cziczerina do Warszawy ma podwójny cel. Po pierwsze, Rosja szuka możliwości zawarcia prowizorycznych układów z swymi zachodnimi sąsiadami, aby uzyskać wolną rękę w Azji, głównie przeciw Anglji. Cziczerin pragnie doprowadzić — jeżeli nie do układów przyjacielskich — to w każdym razie do odprężenia w stosunkach między Polską a Rosją. Dziennik nie wierzy w możliwość szczerego zbliżenia się Rosji do jej sąsiadów.

„Morning Post“ dowiaduje się rzekomo ze strony rosyjskiej, że Moskwa chętnie zawarłaby pakt z Polską i Rumunją, a następnie z państwami bałtyckimi. — Przypuszczają powszechnie, że Cziczerin zamierza albo wcisnąć się na konferencję ministrów spraw zagranicznych albo jej obrady udaremnić.

—:::—

Cziczerin przyjeżdża do Warszawy.

WARSZAWA. 22. września. (AW). Termin przyjazdu Cziczerina do Warszawy nie jest jeszcze ustalony, ale prawdopodobnie nastąpi to pod koniec tygodnia. Zależnie od jego przyjazdu będzie ustalony termin ponownego wyjazdu min. Skrzyńskiego do Genewy albo Lucerny.

—:::—

Na temat teatru lwowskiego.

W październiku b. r. mija dwadzieścia pięć lat, gdy Lwów, którego mieszkańcy zawsze słynęli z umiłowania kultury i sztuki i zawsze byli gotowi ku ich obronie, ctworzył widomy znak tejże sztuki — teatr —, i oddał go najgodniejszemu w owe czasy włodarzowi, Tadeuszowi Pawlikowskiemu który nie zawiódł powierzonych w nim nadziei — lecz sławę teatru polskiego rozniósł daleko i szeroko poza granice naszej rozkawałkowanej wówczas Ojczyzny. Nie chcę wspominać o wspaniałości gmachu którego zazdroszczą nam obcy, nie myślę również pisać historji dwudziestopięciolecia teatru — zrobią to inni daleko obszerniej i wspanialej, — wstęp ten potrzebny mi jest do niestety, bardzo smutnych refleksji i porównań.

Pierwszych lat czternaście. t. j. do wybuchu światowej wojny gdy Lwów rozporządzał pierwszorzędnym zespołem artystycznym, można zaliczyć do okresu t. zw. „złotego“.

W tym okresie bowiem Lwów był kolebką talentów i wzorem nawet dla Warszawy. Marzeniem i chlubą każdego aktora polskiego. było dostać się i pracować choćby przez czas krótki na scenie lwowskiej. Kataklizm dziejowy roku 1914 ze swojemi następstwami, był też początkiem upadku świetności teatru lwowskiego.

W roku 1918 umiastowiono teatr i teraz zaczyna się szybkie schylanie do przeciętności t. zw. prowincjonalizmu.

Jeszcze częściowo w r. 1918 za kierownictwa dyr. Żelazowskiego usiłowano przywrócić teatrowi lwowskiemu dawną jego świetność — wypadki dziejowe jednak — a przedewszystkiem szcześciomiesięczne walki o Lwów — emigracja co lepszych sił do stolicy i innych miast — udaremniły te wysiłki. — Lwowianin. przywykły czasu wojny do różnego rodzaju namiastek. zadowalniał się na razie tą formą i poziomem artystycznym, nie analizując zbytnio.

Po dyr. Żelazowskim objął kierownictwo ś. p. Tarasiewicz i półtora sezonu walczył z wiatrakami. aż zniechęcony w połowie sezonu 1920/21, złożył kierownictwo i usunął się w zacisze domowe.

Teraz nastąpił dla teatru lwowskiego okres t. zw. „kramikarstwa“. Zjawił się na horyzoncie „mąż“ (nawiasem powiedziawszy bardzo energiczny i pełen inicjatywy) Ludwik Czarnowski — z nową koncepcją — rozdzielenia wszystkich trzech działów t. j. operetki, dramatu i opery. Wynajęto gmach „Colosseum“ ogromne sumy włożono w adaptacje i przeznaczono go na operetkę motywując, że ten dział będzie zarabiał na ewentualne deficyty dramatu i opery. — Z miejsca jednak okazało się, że ani miejsce do którego dostęp jest fatalny — ani sam gmach, t. j. specjalnie scena budowana w formie estrady na kabaret, nie nadaje się na operetkę, wymagającą pięknej wystawy i zupełnie innych warunków. Z uporem maniaka już czwarty sezon wkłada miasto pieniąw coraz to nowe przeróbki gmachu i wygórowany czynsz właścicielowi — nie chcąc dopuścić do rzekomo mającego się tam stworzyć teatru żydowskiego.

Przerobiono zupełnie salę „Domu katolickiego“ kosztem ogromnych sum, sprokurowano nowe krzesła przerobiono scenę, garderoby i t. p. na to, by w bieżącym sezonie również pokazało się to bezużyteczne. Czteroletnią gospodarkę p. Czarnowskiego zamknięto około 2-milionowym deficytem.

Przyszedł okres opamiętania. — Trzeba koniecznie coś zamknąć — i zacząć oszczędzać — a więc przedewszystkiem należy zamknać teatr „Mały“ w Domu katolickim (najmniej deficytowy) — następnie zredukować a właściwie pozmieniać ludzi, zażądano „nowych twarzy“. Przeprowadzenie tego powierzono obecnemu kierownikowi p. Henrykowi Hertz- Barwińskiemu, długoletniemu i nieprzeciętnemu aktorowi sceny lwowskiej z czasów jej świetności. I zdawałoby się, że wybór jest wcale dobry, że człowiek doświadczony, organizacyjnie wyrobiony, znający na wskroś duszę aktora i potrzeby teatru (był przez jeden sezon dyrektorem teatru w Łodzi), zacznie skutecznie działać. Niestety, to, na co patrzymy od kilku tygodni, każe nam się spodziewać czegoś wręcz przeciwnego.

P. Barwińskiemu miasto, nauczone smutnem doświadczeniem dla zrealizowania hasła: „zredukować. zmieniać, i oszczędzać“, dodało subkomitet. złożony z pięciu bardzo poważnych i bardzo światłych obywateli wybranych z łona Komisji teatralnej nie mających z teatrem nic wspólnego. (poza tem, że stale korzystają wraz z rodzinami z bezpłatnych miejsc w teatrach) i ci pod firmą „subkomitet dla spraw angażowania zespołu“ rozpoczęli swą działalność.

(D. n.)

W sprawie nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów.

Na ostatniem posiedz. Rady miejskiej tow. Dr. Rafał Buber postawił imieniem Klubu radnych PPS. wniosek nagły, by Rada miejska poparła żądania zrzeszeń lokatorskich w Polsce o nowelizację ustawy o ochronie lokatorów.

W uzasadnieniu tego wniosku tow. Buber wskazał na ciężki i wprost katastrofalny kryzys gospodarczy, jaki obecnie przeżywamy. Drożyzna rośnie a warsztaty pracy coraz liczniej są zamykane, redukcje w przemyśle, handlu i w biurach wyrzucają z dniem każdym nowe rzecze pracowników na bruk. Już dziś bardzo wielu lokatorów robotników, urzędników, rzemieślników, kupców i przemysłowców nie może opłacać czynszu, sądy zawalone są awizacjami i rumacjami, a tymczasem stawki czynszu automatycznie wzrastają, nietylko o 5 proc. co kwartału według ustawy o ochronie lokatorów, ale i o dalszych 6 proc. na podatek lokatorski państwowy.

Jeżeli mimoto radny Włodzimirski z całą furją zaślepieńca rzucił się na wniosek klubu radnych PPS., a radni Sudhof i Szpondrowski w naiwności swej mu sekundowali, to świadczy to tylko o tem, że panowie ci nie zastępują interesów ogółu ludności, której 97 proc. stanowią lokatorowie, lecz bronią z narażeniem interesów miasta. kieszeni kamieniczników.

Wniosek klubu radnych PPS składał się z dwu części.

Pierwsza część, w której domagano się wstrzymania dalszej zwyżki czynszu, była tak słuszna i jasna, że nawet r. Włodzimirski utrzymywał, że ją rozumie, ale mimoto uchwaleniu jej się sprzeciwiał.

Ale i druga część, w której klub nasz domagał się rozszerzenia moratorjum mieszkaniowego nie wymaga żadnych wyjaśnień, bo wynika z obecnych stosunków gospodarczych i mieszkaniowych.

Obecna ustawa bowiem o ochronie lokatorów zna dwojakie moratorjum w sprawach mieszkaniowych.

Pierwsze uregulowane w art. 11 polega na tem, że w wypadkach, w których lokator z braku pracy lub w ogóle nędzy wyjątkowej, zalega z zapłatą dwóch następujących po sobie rat komornego, sędzia może uznać awizację za niedopuszczalną, z reguły bowiem zaleganie z dwiema ratami czynszowemi stanowi ważny powód wypowiedzenia.

Jasną jest rzeczą, że ten artykuł 11, w obecnych czasach krytycznych nie jest wystarczający, bo ustanawia on wyjątek jedynie dla bezrobotnych lub lokatorów, pozostających w nędzy wyjątkowej, nie obejmuje zaś tych licznych lokatorów, którzy nie dla braku pracy, ale z innych przyczyn, jak np. zastoju w handlu, rękodziele lub w ogóle kryzysu gospodarczego nie znajdują się wprawdzie w nędzy wyjątkowej, ale nie są w stanie czynszu punktualnie uiszczać.

Art. 11 odpowiednio do obecnych czasów powinien być zatem w ten sposób znowelizowany, że niezawiniona przez lokatora a spowodowana gospodarczymi stosunkami niemożność punktualnego uiszczanie czynszu, nie stanowi ważnego powodu do awizacji, w dzisiejszej bowiem redakcji z artykułu 11 korzystać mogą właściwie tylko ostatni żebracy.

Art. 23 zawiera postanowienie o moratorjum mieszkaniowem, w przeciwieństwie do moratorjum czynszowego (art. 11).

Art. 23 powiada w szczególności, że w procesie awizacyjnym Sąd lub Urząd rozjemczy może odroczyć termin opróżnienia mieszkania do 6 miesięcy, t. zn. że lokator musi mieszkanie ogróżnić, ale nie w terminie 8-dniowym, lecz w terminie dłuższym, najdłużej w terminie 6-miesięcznym.

Ten ustęp art. 23 nie określa ani słowem, w jakich wypadkach Sąd lub Urząd rozjemczy może zrobić użytek z moratorjum, i dlatego przepis ten wymaga dokładniejszego określenia, a to tembardziej, że dalszy ustęp art. 23 postanawia, że skoro awizacja stała się już prawomocną i może być w drodze egzekucji wykonaną, Sąd może wykonanie egzekucji zawiesić na czas do 6 miesięcy, jednak tylko w tych wypadkach, w których chodzi o 1- lub 2-pokojowe mieszkania.

Także i w tym wypadku więc eksmisja lokatora pozostaje w mocy a jedynie jej wykonanie może być odroczone.

W dzisiejszych czasach ciężkiego kryzysu gospodarczego przepis ten wymaga rozszerzenia. Przedewszystkiem bowiem moratorjum, to powinno być co do czasu rozszerzonem, na czasokres dłuższy, aniżeli 6 miesięcy, a co do osób także na lokatorów posiadających mieszkania większe aniżeli jedno lub dwupokojowe, bo i w takich mieszkaniach żyją dzisiaj ludzie ciężko stosunkami gospodarczymi dotknięci i częstokroć niemający pieniędzy na wyżywienie siebie i swojej rodziny i niemogący wskutek tego czynszu punktualnie opłacać, względnie znaleźć sobie inne mieszkanie, powtóre 6 miesięczne moratorjum jest zbyt krótkie, skoro się zważy dzisiejs[illegible] stosunki ekonomiczne mieszkaniowe.

O pięć minut zapóźno.

Kiedy z wiosną tego roku p. Grabski wydał zarządzenie podniesienia opłat paszportowych i utrudnienia wyjazdów zagranicę, nie brakło głosów ostrzegawczych, że nie tędy prowadzi droga do poprawienia bilansu handlowego. Wskazywano, że bilans handlowy można doprowadzić do równowagi przez wzmożony eksport, a bardzo znacznie okrojony import przedewszystkiem artykułów luksusowych.

Ale p. Grabski pozostał głuchy na te wołania i z uporem Litwina trwał przy swych zarządzeniach, któremi jednak nie osiągnął najmniejszej poprawy bilansu handlowego.

Trzeba było dopiero katastrofalnego zachwiania się złotego, by p. Grabski zechciał wziąć pod rozwagę istotne przyczyny naszej biedy; w rezultacie skreślić w rubryce importu niektóre pozycje. Skreślenia te zostały dokonane w sposób nieudolny, niefachowy, bo jak o tem wspominaliśmy, zredukowano przywóz artykułów codziennej potrzeby, jak kawy, ryżu, herbaty, śledzi, a pozostawiono w tej samej wysokości, albo nawet powiększono kontyngent przywozu takich areykoniecznych do życia rzeczy, jak jedwabie czy sardynki.

Gdyby jednakowoż te ograniczenia mimo ich kolosalnych błędów były zostały wprowadzone już z wiosną, nie byłoby dziś katastrofy, którą trudno będzie opanować. Trzeba bowiem pamiętać, że ograniczenie przywozu do ostatnich możliwości. z natury rzeczy wzmaga produkcję krajową, bądź prowadzi do oszczędności. I jedno i drugie mogło mieć zbawienny wpływ na ulepszenie stosunków gospodarczych w kraju. Jeżeli żarłoczny burżuj nie dostanie wina lub sardynek, jeżeli nie będzie mógł kupić dla swej połowicy kosztownych jedwabiów lub perłum francuskich, kupi ze smętkiem w duszy kilim gliniański lub perkalik łódzki albo nie kupi nic, a pieniądze złoży w banku.

To jest filozofja mądrej i przezornej gospodarki, którą w czasie zaborów umiejętnie stosowali Węgrzy i Czesi. Zamknęli bramy swych krajów przed austrjackiemi fabrykatami, a sami równocześnie dźwigali własny przemysł. Prawda, że nasi przemysłowcy i hurtownicy pod względem etyki handlowej stoją na poziomie... cyganów, podwyższają bowiem z chwilą reglamentacji jakiegoś artykułu zagranicznego, artykuły tej samej branży w sposób zbrodniczy, ale od tego jest rząd, aby tego rodzaju gospodarkę hamować i karać.

Niestety zarządzenia rządu przyszły o pięć minut zapóźno. Bankructwa banków nie będą w dzisiejszej chwili czynnikiem zbyt zachęcającym do składania oszczędności. Burżuj, który mógłby odkładać po kilkaset złotych, czy chłop, który mógłby ze sprzedanych produktów wiejskich odkładać po kilka złotych, będzie się dobrze skrobał w głowę, zanim się zdecyduje na ulokowanie swych oszczędności w banku. I w rezultacie pieniądze te powędrują do skrzyni lub kasy ogniotrwałej a banki będą puste.

Trzeba będzie wiele lat na odrobienie utraconego zaufania, ale zanim nastąpi wzrost oszczędności i przypływ kapitałów na rozwój przemysłu, nędza będzie żarła miljonowe ofiary bezmyślnej, nieprzewidującej gospodarki rządu.

—:::—

Otwórzcie okna...

(Bajka).

Norbert Kapelusz... Z pochodzenia Niemiec syn kolonisty. Z zawodu sędzia i bohaterski tenor. Z pośród tenorów najcichszy, z pośród sędziów najgłośniejszy. Śpiewa i sądzi falsetem. Nieskazitelny patrjota. W czasach austrjackich "mehr österreichisch, als der Kaiser selbst". Najpiękniej śpiewał hymn ludu. Kwalifikacja celująca: "stramm, energisch, kaisertreu". Po upadku Austrji (wielki budowniczy Państwa. — Wielki duchem, ale ciałem mały. Śpiewa tylko pieśni narodowe i kościelne. Dla ojczyzny dałby wszystko — prócz mienia i zdrowia.

W wojnie udziału nie brał. Nie lubi rozlewu krwi własnej. Żołnierzowi dał co miał najlepszego: bohaterski tenor. Koncertował jeden raz: w Jarosławiu. Chciał jeszcze raz, ale publiczność nie chciała. Pocieszył się „orlętami".

Jako sędzia zdolny, pracowity, pilny i obyczajny. Tylko nieszczęśliwą ma rękę. Czego się dotknie — usycha. Służył do spraw szczególnej wagi. Prowadził śledztwo świętojurskie. — Miał do pomocy sztab aplikantów, komisarzy, wywiadowców, konfidentów. Trzymał obwinionych przez 14 miesięcy w areszcie śledczym. Ustalił, gdzie jedli, gdzie pili, do której jegermanówki chodzili. Ale nic ponad to!

Biedny prokurator, który z tym materjałem poszedł przed przysięgłych: 28 wyroków uwalniających.

Wypadki listopadowe w Krakowie. Strejk, zgromadzenie, manifestacja, szarża, krew, masowe aresztowania. Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie odniósł się do przełożonego Kapelusza o przysłanie mu zdolnego sędziego śledczego.

W Krakowie było dużo sędziów śledczych, i dużo zdolnych. Brakło tylko zdolnego do wszystkiego. Wybór padł na Norberta... Oczywiście.

Zapomnieli, że nieszczęśliwą ma rękę.

Pojechał i po ośmiu miesiącach wrócił. Ale bez tarczy. Sprawił zawód wszystkim trzem. Prokuratorowi — bo nie zebrał dowodów, sobie — bo nie dostał "Polonia restituta". ekscelencji prezesowi sądu — bo wrócił. Rezultat ostateczny: 46 wyroków uwalniających.

Zabrali mu śledztwa, a powierzyli orzecznictwo samoistne. Łatwiejsze to i wdzięczniejsze. Nie potrzeba przysięgłych. Bez nich można sądzić, karać, zamykać.

Robił to lecz nudził się. Czekał na grubszą sprawę i na sposobność odznaczenia się. Nadarzyła się.

Po drapaczu chmur drapał się do góry. Już był na czwartem piętrze. Spocona ręką dotykał już dachu. Oślizgnęła się i upadł na głowę. Nieszczęśliwą ma rękę.

Rzecz powszechnie znana. Intryga Pierackiego, Najwyższego Sądu i innych żydów.

Szukał rewanżu. Kto szuka, znachodzi. Znalazł.

On — sędzia narodowy — zasądza. — Jaś Osochaty — zatwierdza, a stolica uwalnia lub ułaskawia!! Przeważnie żydów i szabesgojów.

Od czego jest się członkiem Ligi Obrony Ojczyzny. Alarm. Nocne posiedzenie. Uchwała: wysłać do Warszawy memorjał z groźnem memento.

Jak rzekli zrobili. lecz ciężko zbłądzili. Odpowiedź ministra: przenieść sędziego Norberta Kapelusza do oddziału procesowego sądu powiatowego!

Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. — Wrósł w batorowe mury, jak rzep w psi ogon.

Zaczął od biernego oporu. Zimny kompres na gardziołko, gorąca kaszka na brzuszek — Strejk. A gdy nie pomogło, wyjechał do stolicy. Łazikował, suplikował, kolędował, molestował, lecz niczego nie wyprawował. Tyle tylko, że dali go do niespornego. I bał się by go żydowskie adwokaty nie zjadły. Choć nie jest całkiem koszerny.

Pożegnał sąd karny. Chodził od biura do biura i łzy rzewne ronił nad swą dolą nieszczęsną, nad Judeopolonją i niewdzięcznością narodu.

Wstąpił do wielkiej sali. Przed wielkim ołtarzem Temidy gorzko zapłakał.

A polska Temida wstała z fotelu i podobnie odwróciła się doń tem, na czem dotąd siedziała.

Więc odszedł rozgniewany nucąc półgłosem: "Deutschland, Deutchlasnd über alles".

A stary woźny trybunału czemprędzej otworzył wszystkie okna...

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 września.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ WE LWOWIE (ul. Snopkowska l. 47) ogłasza wpisy na Kurs Elektrotechniczny Wieczorny i Kurs Radiotelegrafji — w dn. od 25. do 30. września. Wpisy przyjmuje sekretarjat w godz. od 11 do 12-tej. 893—2

Z TOWARZYSTWA DRUKARZY „OGNISKO“ We LWOWIE otrzymujemy następującą notatkę:

Przed kilku dniami dzienniki lwowskie podały wiadomość o aresztowaniu trzech oszustów-Żydów, rzekomo zecerów, którzy w podstępny sposób sprzedawali mosiężne zegarki za złote, a nazwiska ich: Chaim Kass, Ozjasz Nadel recte Brandes oraz Jakób Nadel. Ponieważ Stow. Drukarzy „Ognisko“ we Lwowie grupuje w szeregach swoich niemal wszystkich drukarzy, zniewoleni jesteśmy tą drogą podać do publicznej wiadomości, że nazwiska tych oszustów są Stow. zupełnie nieznane, nigdy członkami naszego Stow. nie byli, w zawodzie naszym nie pracowali i najprawdopodobniej przynależność ich do zawodu zecerskiego jest przez nich zmyśloną.

AMBULATORJUM KLINIKI CHORÓB NERWOWYCH I UMYSŁOWYCH U. J. K. WE LWOWIE przy ul. Hausnera l. 9. zostało otwarte z dniem 21. września b. r.

PIĘĆ ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH. 27-letnia Walerja Sz., zam. przy ul. Kochanowskiego pod l. 130, usiłowała wczoraj o świcie pozbawić się życia i w tym celu wypiła szklankę benzyny.

Jetka W., zam. przy ul. Pilnikarskiej pod l. 21, usiłowała struć się kwasem octowym zmieszanym z jodyną.

24-letni Henryk D., zam. przy ul. Teresy pod l. 26, usiłował struć się również kwasem octowym.

Jedna z lokatorek realności przy ul. Teatyńskiej pod l. 3 usiłowała struć się nieznaną trucizną. We wszystkich wypadkach Pogotowie rat. interwenjowało i odwiozło do szpitala ofiary nieporozumień życiowych.

W areszcie policyjnym osadzono kobietę nieznanego nazwiska, chorą umysłowo, która w zamiarze samobójczym chciała się rzucić do stawu obok cegielni „Sztilerówka“ przy ul. Snopkowskiej.

UCIECZKA CZTERECH WIĘŹNIÓW. Z Brygidek wyprowadzono 19. bm. czterech więźniów, włamywaczy kasowych, na robotę na Zniesienie, pod dozorem jednego dozorcy. Byli to Mozes Samos, bandyta rumuński, oraz Rosenberg, Dydziuk i Oleszczuk.

Czwórka ta pobiła swego strażnika i zbiegła na „cztery wiatry“. Hiobową tę wieść zakomunikował natychmiast policji nieforlunny anioł stróż spragnionych wolności prebendarjuszy Brygidek.

Policja nie zasypiała gruszek w popiele i wkrótce potem ujęła Dydziuka. Na drugi dzień rano ujęto Mozesa Samosa, który przez noc ukrywał się w ul. Weteranów. Dwaj inni dezerterzy bujają jeszcze na wolności, knując zapewne jakiś występ złodziejski.

DWA UPADKI Z DACHU. 18-letni Zdzisław Koss, zatrudniony w firmie „Doroteum“ przy ul. Leona Sapiehy pod l. 34, wyszedł wczoraj w południe na dach realności, aby załatać dziurę w pokryciu dachowem. Wskutek śliskiego po deszczu dachu wspomniany pośliznął się i spadł na ziemię, przyczem doznał złamania obu rąk i wstrząsu mózgu.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu zawezwano Pogotowie rat. do Brygidek. Spadł tam z dachu zatrudniony przy rekonstrukcji budynku 17-letni Antoni Duda i doznał licznych obrażeń. Po zaopatrzeniu zeznał, iż został przez kolegów strącony, w zamiarze zabójstwa. Kossa, oraz Dudę, Pogotowie rat. odwiozło dó szpitala.

KRWAWE PORACHUNKI. Ludwik Szpiler, pomocnik dentystyczny, o którego zabójstwie dokonanym przez inwalidę Loewenthala wczoraj podawaliśmy, liczył 19 lat i był rodem z Budapesztu.

W Zwyżynie, pow. brodzkiego, Dmytro Krysała postrzelił strzałem z dubeltówki Jana Wasylinę. Zranionego przywieziono na leczenie do szpitala we Lwowie.

Wczoraj wieczorem napadł nieznany sprawca na Franciszka Karpińskiego, przechodzącego ul. Issakowicza, przyczem zadał wspomnianemu kilka ran na piersi, z których jedno cięcie miało około 20 cm. długości.

Stanisław Wieniawski zgłosił się w Pogotowiu rat. z licznemi ranami na twarzy.

Antoni Syniuk, zam. w Kleparowie, został poraniony wczoraj w nocy nożem w plecy przez niejakiego N. Czecha.

Policja aresztowała Kazimierę Bosię za ciężkie pobicie Aurelji Tkacz, zam. przy ul. Krzywej.

OBJAWY ZDZICZENIA. Katarzyna N., zam. przy ul. Bogusławskiego oskarżyła w policji 17-letniego Romana Kuziarskiego o zhańbienie jej 4 letniej córki. Wspomniany zbiegł przed aresztowaniem.

PRZYPADEK CZY ZAMACH MORDERCZY? Franciszek Laskowski, prof. gimn., doniósł policji, że padł w pobliżu donoszącego strzał w chwili gdy przechodził koło stawu na „Francówce“. Nieznany osobnik strzelał z ul. Grochowej. Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

NIEOSTROŻNOŚĆ POWODEM POŻARU. W piwnicy Izaaka Halperna przy ul. Brajerowskiej pod l. 3 wybuchł pożar nagromadzonej tam słomy i drzewa. Straż pożarna ogień ugasiła. Stwierdzono, że wypadek ten spowodowała Rozalja Bombas, która zostawiła palącą się świecę bawiąc w piwnicy.

Wielka awantura w hali targowej na pl. Halickim.

Wczoraj w południe zwróciła się pewna kobieta do pełniącego służbę posterunkowego w wspomnianej hali z prośbą o interwencję, gdyż jeden z rzeźników pobrał od niej zbyt wysoką cenę za mięso. Policjanta przyjął ów rzeźnik stekiem obelg poczem powstało wielkie zbiegowisko, spowodowane omdleniem rzeźnika Józefa Tyńskiego. Sytuacja wywiązała się następnie groźna dla życia posterunkowego. Wywiadowca Helman zawezwał przeto pomocy policji. Z Komendy wysłano natychmiast 14 policjantów. Ci jednak nie interwenjowali, gdyż nastąpiło już uspokojenie. W międzyczasie przybył bowiem lekarz Pogotowia rat., który stwierdził, iż Tyński popadł w omdlenie wskutek ataku sercowego. Po przywróceniu do przytomności odwieziono go do mieszkania przy ul. Króla Jana pod l. 7 na Zamarstynowie.

Wieczorem rozeszła się wieść po mieście, iż wspomniany rzeźnik zmarł, wskutek odniesionych obrażeń, albowiem uderzył go rzekomo w brzuch ów posterunkowy. Kompetentne władze zapewne przeprowadzą śledztwo w tej sprawie, którego wyniki podane zostaną do publicznej wiadomości.

Fakt ten wskazuje, iż po placach targowych są za szczupłe siły organów bezpieczeństwa. Rozzuchwala to paskujących osobników i jest powodem podobnych zajść.

Kobieta, która zabiła.

Epilog tragedji, jakich wiele.

Charakterystyczną sprawę rozpoznawał onegdaj sąd łódzki.

Na ławie oskarżonych zasiadła 32- letnia Marjanna Bielińska, oskarżona przez prokuratora o umyślne zadanie śmierci swemu nowonarodzonemu dziecku. Meritum sprawy przedstawia się następująco:

W czerwcu roku ub. mieszkaniec wsi Rybne w powiecie łódzkim, kosząc żyto, znalazł na polu zwłoki dziecka, zaś na kręgach szyji widniał zaciśnięty sznurek zrobiony ze słomy.

Tego samego dnia zgłosiło się do komisarjatu powiatowego kilku mieszkańców wsi, składając zeznania, że Marjanna Bielińska była w odmiennym stanie, lecz dziecka nie zarejestrowano, w urzędzie gminnym., przeto istnieje podejrzenie, iż dziecko zostało przez nią zamordowane.

Aresztowana Marjanna Bielińska, przyznała się do winy i złożyła następujące zeznanie:

Gdy straciłam pracę, a miałam w domu 4 dzieci, postanowiłam pójść do sąsiedniej wsi, by szukać zajęcia.

Idąc przez pole dostałam nagle bólów porodowych a po przyjściu do przytomności spostrzegłam, że leżę całem ciałem na nowonarodzonem dziecku.

Swego czasu słyszałam od starych bab we wsi, żeby przekonać się, czy dziecko żyje, należy zacisnąć mu szyjkę sznurkiem, i tkać tchawicę.

Z braku sznura naprędce uplotłam ze słomy wiązadło, nałożyłam na szyjkę dziecku i poczęłam je dusić. Gdy przekonałam się, że nie oddycha, zostawiłam je w polu i poszłam do domu.

Dr. Szwejcer orzekł, że istotnie słyszał o tem i żniejednokrotnie, aby spowodować sztuczne oddychanie należy nacisnąć u dziecka szyjkę i wówczas jest nadzieja, że doprowadzi się je do przytomności.

Dalej doktor stwierdził, że słowom oskarżonej można dać wiarę, ponieważ kobiety w chwili połogu miewają przyćmienie umysłu, spowodowane strasznym bólem, i nie zdają sobie sprawy ze swych czynów, to też medycyna sądowa nie karze kobiet, które działają pod wpływem bólów porodowych.

Również prokurator wniósł o uznanie okoliczności łagodzących, uważając, że czyn oskarżonej był powodowany ciężkim stanem zdrowia i domaga się uniewinnienia oskarżonej.

Sąd po naradzie Marjannę Bielińską całkowicie uwolnił od odpowiedzialności karnej.

—:::—

Dookoła sprawy „Mazagi“.

Znaną jest ogółowi sprawa „Mazagi“, o której dzienniki szczegółowo pisały. — Lecz kogo sprawa ta najbardziej dotknęła, to daje się już dziś odczuć.

300 rodzinom robotniczym zagraża głód i chłód. Wedle bowiem krążących wiadomości „Mazaga“ postanowiła zastanowić ruch i wypowiedzieć 300 robotnikom pracę.

Odpowiedzialne czynniki winny temu zaradzić.

Kandydat na tron polski ma proces ze służbą.

Z Rzymu donoszą, iż dnia 13. października odbędzie się przed sądem w Viareggio rozprawa na tle następującem. Przed kilku laty zmarł tam książę Robert Burbon-Parma, nakładając na swoich spadkobierców obowiązek wypłacania pensji 15 osobom ze swej służby, które przesłużyły u niego ponad lat 10. Spadkobiercy z księciem Sykstusem na czele, którego u nas monarchiści upatrzyli na swojego „pomazańca“, „zapomnieli“ niebawem o tym legacie... Służba od marca 1918 r. nie otrzymywała nic, a upominania się jej pozostawały głosem wołającego na puszczy. Wobec tego nie było innego sposobu dochodzenia należytości, jak pozwanie do sądu „szlachetnie-urodzonych“ spadkobierców, nie spełniających ostatniej woli testatora — z krzywdą dla jego długoletnich pracowników.

Skandaliczny ten proces ściągnie do Viareggio wielu ciekawych, zważywszy, że ród Burbonów parmeńskich jest bardzo rozgałęziony i posiada „wysokie“ koligacje tak, że obok ks. Sykstusa i ex-cesarzowej austrjackiej Zyty skarga dotyczy i wielu innych wysoko postawionych osób.

W każdym razie proces ten nie doda blasku platerowanej imitacji korony, która w wyobraźni naszych monarchistów — z hr. Broel-Platerem na czele — zarysowuje się nad głową ks. Sykstusa.

Manewry w Anglji

LONDYN, 21. września. (Pat). Jutro rozpoczynają się tu wielkie manewry, w których weźmie udział około 40.000 ludzi. Armja czerwona pod dowództwem gen. Godleya będzie liczniejsza, niebieska jednak pod dowództwem Ghotvede'a zaopatrzona będzie w doskonalsze środki techniczne.

—:::—

Przyjazd Cziczerina do Warszawy.

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych unji sowieckiej p. Cziczerin zapowiedział swój przyjazd do Warszawy w drodze do sanatorjum w zachodniej Europie. Czy ten przyjazd nastąpi zaraz, czy — wedle ostatnich doniesień — dopiero za tydzień, nie zmienia to faktu, nader doniosłego dla stosunków polsko- rosyjskich. Pierwszy to raz, odkąd rząd bolszewicki jest u steru, jeden z jego kierowników ma się zetknąć bezpośrednio z kierownikami polityki polskiej, naturalnie nie w celach wyłącznie kurtuazyjnych.

Sowiety prowadzą na daleką metę obliczoną politykę zagraniczną, której widomą głową jest Cziczerin, szczególnie, gdy od śmierci Lenina, zabrakło człowieka, przed którym wszyscy w Moskwie się uginali. Dyplomacja sowiecka w niczem nie ustępuje dawnej dyplomacji carskiej; ma nad nią nawet wyższość wynikającą z tego, że dopuszczono do jej misterjów, nietylko ludzi „urodzonych“ ale i rozumnych, bez względu na pochodzenie. Cziczerin sam wyszedł wprawdzie z grona panującej w Rosji carskiej warstwy, ale całem swem zachowaniem się dowiódł, że nie ma z nią nic wspólnego, że w postępowaniu swojem trzyma się linji wykreślonej wynikami rewolucji z październ. 1917 roku.

Wizyta Cziczerina w Warszawie jest ostatniem ogniwem w łańcuchu politycznym, jakim sowiety próbują otoczyć Europę i Azję. Jest ona chwilowo czynem defensywnym w tym celu, aby tem łatwiej przejść do ofenzywy.

ROSJA SOWIECKA JEST OBECNIE OSAMOTNIONA.

Zeszłoroczne jej sukcesy w erze Macdonalda w Anglji i Herriota we Francji nie przyniosły spodziewanych owoców. Poza teoretycznem uznaniem i natwiązaniem rwących się ciągle stosunków dyplomatycznych sowiety nic nie osiągnęły, przeciwnie — sytuacja ich pogorszyła się.

Obecny rząd konserwatywny w Anglji tworzy — tak przynajmniej głoszą — antysowiecką koalicję. Jest to ze stanowiska angielskiego krok obrony przeciw krzyżowaniu przez sowiety wszystkich planów polityki angielskiej w Azji, szczególnie w Chinach. Ze strony Francji sowiety nie mają się czego spodziewać.

Mimo obustronnych usiłowań nie osiągnięto zgody co do dawnych długów, a bez tego porozumienia sowiety nie mogą liczyć ani na serdeczność polityczną ani — o co im bardziej chodzi — na nowe pożyczki. Taksamo niekorzystnie ułożyły się stosunki z Włochami, mimo, że one pierwsze uznały rząd sowiecki, robiąc to, — jak okazały późniejsze wypadki — wyłącznie w celach handlowych.

Jedyną ostoją polityki sowieckiej na kontynencie

POZOSTAŁY NIEMCY.

Łączyła oba państwa wspólna walka przeciw odosobnieniu, przeciw trzymaniu ich na uboczu od wielkich zagadnień światowych. Niemcy, jako państwo pokonane, Rosja jako państwo o częściowo nieuznanej formie rządu nie miały głosu w „koncercie europejskim“, cóż więc dziwnego, że stosunki między nimi były ściślejsze niż z innymi państwami, cóż dziwnego, że właśnie u boku mocarstw, na ich oczach zawarły zeń oba układ w Rapallo.

Teraz stosunki się zmieniają. Niemcy zawierając pakt z mocarstwami zachodniemi i wstępując do Ligi Narodów wychodzą z odosobnienia i wkraczają jako równouprawnione, nawet jako poszukiwane w środek polityki europejskiej. Ta zmiana w połączeniu ze wstrętem rządzących w Niemczech sfer nacjonalistycznych do bolszewizmu powoduje z natury rzeczy

ROZLUŹNIENIE W STOSUNKACH ROSYJSKO- NIEMIECKICH

i zmusza Rosję do skierowania dyszla dyplomatycznego w inną stronę w tę mianowicie, której grozi identyczne odosobnienie i identyczne podporządkowanie się pod osiągniętą przez Berlin wyższość.

Tą stroną może być tylko Polska i z tej racji Cziczerin przybędzie do Warszawy, gdzie go chętnie powitają. Bo mimo wszelkich uspokajań trzeba sobie powiedzieć, że Polska, przez zawarcie paktu reńskiego a drugorzędne potraktowanie paktu wschodniego znalazła się w położeniu gorszem od Niemiec. Tak się stosunki ułożyły, że Niemcy stały się benjaminkiem nietylko Anglji ale i Francji Polska zaś jest traktowana jako przyczepek, którego się nie odtrąca, ale się i nie przygarnia. Pakt zachodni, który ma wszelkie szanse dojścia do skutku, otwiera polskie granice zachodnie (od Niemiec) na oścież przed „rewindykacjami“ niemieckiemi, nazywanemi umową arbitrażową, odnośnie do kurytarza gdańskiego, Górnego Śląska, a może i więcej. Cóż naturalniejszego, że Polska, mając widoki stania z odkrytą flanką zachodnią, dąży do zabezpieczenia przynajmniej flanki wschodniej, idąc do tego celu

PO PRZEZ POROZUMIENIE Z ROSJĄ,

która widocznie także tego porozumienia szuka.

Ostatnie wypadki pouczają, że Rosja chce zmiany w dotychczasowych swych naprężonych stosunkach z Polską. Pomijając wspólny interes w obustronnem uniknięciu izolacji a nawet spisku wprost przeciw ich żywotnym interesom skierowanego, leży także w interesie wewnętrznym w finansowych niedomaganiach obu państw interes w nieutrzymywaniu ciągłego pogotowia zbrojnego na obu frontach. Ze strony rosyjskiej znać chęć takiego zbliżenia się w głosach jej prasy, która — w znanych stosunkach w sowietów — jest ścisłem odzwierciedleniem myśli sfer rządzących. I tak ogłasza urzędowy organ „Izwiestja“ w numerze z 10. b. m. oświadczenie rządu sowieckiego o konieczności nawiązania ściślejszych stosunków gospodarczych i politycznych między Polską a Rosją.

Rozumie się, że ten zwrot polityki sowieckiej w kierunku zbliżenia się do Polski nie mógł spowodować w Berlinie, gdzie lubowano się w roli „jedynego przyjaciela“ sowietów. To też zapowiedziana wizyta Cziczerina w Warszawie wywołała w prasie berlińskiej, głośne echo. Dzienniki berlińskie ne ukrywają, że zbliżenie polsko- rosyjskie napawa politykę niemiecką obawą, że sowiety przez Polskę mogą znaleźć zbliżenie do Francji, a wówczas tak dobrze zapowiadający się flirt berlińsko- paryski rychło zakończyłby się. Nie mogąc zaprzeczyć faktu przybycia Cziczerina do Warszawy, prasa niemiecka usiłuje odebrać mu ostrze przez lansowanie pogłosek, że Cziczerin odwiedzi także inne stolice europejskie, a więc byłaby to poniekąd podróż okrężna, nie zaś specjalna wizyta w Warszawie.

Polska ma moc powodów zmuszających ją

DO NIEODTRĄCANIA WYCIĄGNIĘTEJ Z MOSKWY RĘKI.

Polska jest dla polityki wielkich mocarstw pionkiem który się wysuwa lub odrzuca wedle własnych potrzeb. Na zachodzie Europy krystalizują się sojusze, które nas albo zupełnie pominą, albo postawią w takiej zawisłości, która z naszej niezawisłości zrobi parodję. Nic tedy naturalniejszego, jak połączenie się określoną umową i dla określonych celów dwóch państw znajdujących się w identycznem położeniu. Nie można wątpić, że obecny kierownik naszej polityki zagranicznej, który w ostatnich dniach naocznie przekonał się o wartości obietnic i nadziei, jakie mu robiono w Genewie dorośnie do historycznego momentu który dla Polski może stać się bardziej wartościowym elementem politycznym, aniżeli nim jest niewykonany dotychczas traktat ryski.

Erotyczne drwinki w klasztorze!

W przedstawieniu morderstwa u ojczulków-karmelitów, na podstawie „Gazety Porannej“ zachodzą pewne niewyjaśnione pytania i tak:

1) czy już jest tak źle z narybkiem, że przedwyświęceniem nie badano stanu zdrowia ks. Andrzeja Kopacza?

2) Skoro ks. Kopacz jeszcze przed maturą zachorował na lues, to przez czas studjów teologicznych w seminarjum, żaden z prefektów tą nieleczoną chorobą się nie zajmował? Nikogo to nie interesowało?

3) Skoro ks. Kopacz zachowywał się anormalnie, jako wikary w Przemyślu, to po jakiego djaska posyłało się go OO. Karmelitom we Lwowie, zamiast na klinikę i ewentualne zbadanie w Kulparkowie?

4) Jak to było z prześladowaniami i drwinkami erotycznymi z ks. Kopacza, który słusznie, jako ksiądz był nieśmiały. Ale dlaczego padał ofiarą drwin, które go irytowały tak dalece, że myślał o samobójstwie a następnie zamordował, kpiarza.... ks. Ideca?

Uratowali się dowcipnisie: ks. Pilina z Bołszowiec i ks. Brniak, sam prowincjał!

Te kpinki, baraszkowanie w sadybie OO. Karmelitów żywo przypominają sceny spisane przez włoskiego pisarza, Boccatia, gdzie była też wódeczka, karmelitanka, nie było jednak siekiery.

Wyrok już wydany, ks. Kopacz był obłąkańcem, ale te chmary kleryków, i księży, które „inwigilowały“ nieszczęśliwego, te uczty na odpustach, gdzie przeor, dziekan nie miał, co lepszego w tpaście wspominać, jak drwić erotycznie...?

Na te pytania nigdy nie otrzymamy odpowiedzi, ani od prokuratora, ani od pp. Wieczyńskiego, Łukomskiego, Kozakiewicza i Batorskiego, tajemnica morderstwa zginie w murach klasztoru.

Jedno jest pewne, że Państwo uzdrowi zamknięcie klasztorów, a ich majątki zabrać dla chłopów bezrolnych, — oto treść kazania, którego, ani ks. Kopacz, ani śp. Idec, ani żaden karmelita powiedzieć nie chce!

—:::—

Krwawa tragedja w murach karmelickich.

Ks. Kopacz wczoraj był jeszcze przesłuchiwany w policji przez kom. Batorskiego. Akta tej zbrodni odesłano wczoraj do prokuratorji, zaś sprawca zbrodni dziś będzie odstawiony do sądu.

W czasie składania zeznań ks. Kopacz daje logiczne odpowiedzi, mówi wiele, jednakowoż nie daje wyczerpujących wyjaśnień o powodach zbrodni. Pytany na tę okoliczność rozpowiada szeroko o różnych sprawach nie dając jasnej odpowiedzi.

W mieście krążą jednak rozmaite pogłoski o motywach, które popchnęły ks. Kopacza do tego kroku.

Wczoraj podał jako przyczynę zbrodni

JAKĄŚ KOBIETĘ.

Jednakowoż po kilku wypowiedzianych zdaniach zamilkł i nie zdołano wydobyć od niego dalszych odpowiedzi na ten temat.

Tajemnicę rozwiązania tej zbrodni pozostawi prawdopodobnie policja sędziemu śledczemu. Akta tej zbrodni zawierają liczną korespondencję aresztowanego. Przestudjowanie tych listów zapewne rzuci nieco światła na tę sprawę.

Sąsiedzi klasztoru w którym zostało popełnione morderstwo, utrzymują, iż w klasztorze często schodzili się z miasta różni księża i

ZABAWIALI SIĘ SZEROKO.

Wesołe pijackie pieśni zwabiały nocami żołnierzy z pobliskich koszar, którzy pod oknami klasztoru przysłuchiwali się tym libacjom. **Komenda** tych koszar zmuszona była postawić wartę przed murem ogrodu klasztornego.

Fakt ten wskazuje, że niezdrowa atmosfera panowała w tych murach, która była też powodem krwawej tragedji.

POGRZEB KS. IDECA

odbędzie się dziś o godzinie 3-ciej popoł. z kostnicy szpitala wojskowego na cmentarz Łyczakowski.

—:::—

O reformę rolną.

Mowa senatora Posnera.

(Dokończenie).

KTO TO?

Proszę Panów pozwólcie, że jeszcze powołam się na pewien autorytet. Pozwólcie, że przeczytam stroniczkę z niewielkiej książeczki, w bardzo małym formacie wydanej, i Państwo będziecie mi wdzięczni za tę cytatę. Oto co mówi autor tej książeczki, której tytuł przeczytam później: “Własność prywatna musi być utrzymana w interesie ładu i postępu społecznego, wszelkie zaś zasadnicze naruszenie, budząc chciwość cudzego mienia w jednych, obawę zaś o utracenie go u pozostałych, zapaliłoby w łonie zbiorowości społecznej wzajemną podejrzliwość i nienawiść, a więc doprowadziłoby do walk, gwałtów i anarchji. Przemoc zewnętrzna łatwoby ujarzmiła ponownie rozstrojony naród.

„Z tego wszakże, iż własność osobista powinna być utrzymana i nie może być naruszona, nie wynika bynajmniej, ażeby rozumny i dbały o dobro powszechności Rząd krajowy miał zamykać oczy na to, co w obecnym ustroju jest niesprawiedliwego i niebezpiecznego. — Takie rzeczy powinny być owszem przedmiotem bacznej uwagi i gorliwej działalności Rządu, który jest obowiązany w imię ludzkości i w interesie narodu usuwać przeszkody postępu, rozwiązywać trudności pożycia, zapobiegać krzywdom i usuwać różnice, oparte na przywilejach, tych gorszących i szkodliwych pozostałościach przemocy. Jeżeli rozum i sumienie uczą nas niezbicie, że własność prywatna jest jedynym bodźcem pracowitości, czynnikiem dobrobytu, warunkiem postępu materjalnego i doskonalenia się kulturalnego, że daje ona posiadaczowi swemu dzielną broń w życiowem współzawodnictwie, to ten sam rozum i sumienie powiadają wyraźnie, iż zły, niesprawiedliwy i groźny na przyszłość jest taki stan społeczny, w którym nieliczni tylko obywatele cieszą się dobrodziejstwem posiadania własności, masy zaś jej nie mają, lub też mają ją w stopniu niedostatecznym, a co gorsza, nie mają możności dojść do jej posiadania. Każdy obywatel ma obowiązek szanować cudzą własność, ale też każdy członek społeczeństwa ma prawo wymagać zapewnienia mu możności dojścia do własności, gdyż pod tym względem nie może być upośledzony jeżeli nie ma sarkać i burzyć się przeciwko ogółowi.

Pierwszą zatem zasadą postępowania rządu demokratycznego ma być ta prawda, że własność jest prawem każdego, nie zaś przywilejem niektórych, że zatem należy wszystkim ułatwiać nabywanie i pomagać do jej utrzymania. Zasada ta musi służyć za podstawę polityki ekonomicznej i być źródłem wszelkich w tej dziedzinie reform“.

A teraz autor przechodzi do rozważania poszczególnych dziedzin życia społecznego i w “stosunkach rolnych” mówi co następuje: “Ziemia jako przedmiot posiadania wyróżnia się z pośród innych bogactw tą cechą, że jest wielkością stałą. Stąd wynika, że wszelkie zmiany w stosunkach jej posiadania polegają wyłącznie na zmianie właścicieli, a przyrost lub ubytek jednej kategorji własności rolnej może się odbywać li tylko kosztem odpowiedniego ubytku lub przyrostu innych kategorji. Dopomagać do nabywania ziemi jednym, znaczy tyleż, co odmówić poparcia innym, a ułatwiać utrzymanie ziemi w rękach pewnych osób można tylko wtedy, jeżeli się uchyli środki, zmierzające do nieograniczonego uruchomienia własności rolnej. Tak więc odnośnie do ziemi nie może być utrzymana zasada wolnej wymiany w całej rozciągłości, a ponadto musi być obrana droga, prowadząca do urzeczywistnienia głównej zasady polityki ekonomicznej, zasady, w myśl której rząd demokratyczny ma obowiązek zapewnić jaknajwiększej ilości obywateli kraju możność dojścia do posiadania własności. W ten sposób w polityce agrarnej celem działalności rządowej musi być rozwój drobnej własności rolnej. Cel ten odpowiada zresztą zupełnie potrzebom kraju i zgadza się z naturalną dążnością życia gospodarczego. Główną masę ludności Królestwa Polskiego stanowią włościanie, ich przeto dobrobyt, ich pomyślność winny zajmować uwagę Rządu. Otóż gdy ludność włościańska u nas nie jest dostatecznie w ziemię zaopatrzona, gdy mamy bardzo znaczną, bo przenoszącą miljon ludność wiejską bezrolną, gdy wielka własność ziemska zajmuje stosunkowo wielką, bo przenoszącą 40 proc. część obszaru kraju, gdy zapotrzebowanie ziemi przez drobnych właścicieli wzrasta, w tych warunkach parcelacja dóbr wielkich jest procesem zupełnie normalnym, pożądanym i pożytecznym. Z drugiej strony wobec uprzemysłowienia się kraju, wobec zgęszczania się ludzi, wobec coraz większego znaczenia hodowli w gospodarstwach wiejskich, wzrasta zyskowność drobnej posiadłości rolnej i rozdrabnianie się wielkich obszarów folwarcznych nabiera cech racjonalności“.

TEN SAM P. STECKI Z OKRESU SWOJEJ LUDOWOŚCI...

Powiedziałem Panom, że sprawię Wam wielką przyjemność, w szczególności większości tej Izby, jeżeli odczytam ten piękny ustęp z tej “ludowcowej” książki. Autorem tego Manifestu jest p. sen. Jan Stecki. (Oklaski. Wesołość. — Głos: A co Związek Ziemian powie na to? — S. Stecki: Dziękuję Panom bardzo za owację, tylko to nie socjalizm). Ja się przyłączam do tej owacji. Panie Senatorze, chociaż to nie socjalizm...

Muszę poprosić jeszcze o chwileczkę uwagi.

PROFESOROWIE JAKO DORADCY PRAWICY.

Z tymi profesorami jest to samo, co z Polonjuszem...

Teorja prawa, to nie jest ścisła nauka, w sensie botaniki, ale to jest nauka, która zahacza o ludzkie uczucia, o ludzkie namiętności, niezawsze tylko o rozum. (S. Stecki: I dlatego Pan Senator nie może wyrokować). Pan pozwoli. Panie Senatorze, ja tylko raz wczoraj Panu przerywałem. (Wesołość). Otóż był kiedyś w Niemczech sławny profesor prawa publicznego, nazywał się Laband; był profesorem w Strasburgu i był jednocześnie doradcą prawnym Wilhelma II. Jak Wilhelm II chciał coś zrobić w parlamencie, jakiś kawał parlamentowi urządzić, to zwracał się do prof. Labanda; mówił swoim ministrom: trzeba napisać do Labanda, on potrafi uzasadnić. Profesor wie zaś, których ja byłem uczniem, mówili: ten Laband pisze grube książki, ale to nie jest poważny człowiek. “Laband ist der Geist, der alles beweist”. (Wesołość). Dla tych, którzy nie rozumieją po niemiecku, powiem: to jest duch, który wszystkiego dowiedzie. Niedawno czytałem w dzienniku, który nie jest łaskaw dla mnie w “Warszawiance”, artykuł pewnego inżyniera, który polemizuje z prof. Nagórskim. Otóż prof. Nagórski stoi na tem stanowisku... (Głos: Czy on jest profesorem?) To jest profesor prawa na wydziale prawnym w Warszawie nie socjalista raczej skłonny do konserwatyzmu. Otóż prof. Nagórski stoi na stanowisku, że ustawa o reformie rolnej nie jest sprzeczna z Konstytucją. Prof. zaś Starzyński, który nietylko jest profesorem, ale i wielkim posiadaczem ziemskim jest zdania wprost przeciwnego.

MOŻE TAK — MOŻE INACZEJ...

Ja tylko mówię, że są różni profesorowie, jedni mówią tak, inni tak i może się zdarzyć, że jeden człowiek będzie raz mówił tak, a drugi raz naodwrót. Mieliśmy taki wypadek w Komisji Regulaminowej. Komuś przyszło do głowy, aby odwołać się do autorytetu profesorów w sprawie nietykalności poselskiej. Otóż tak się zdarzyło, że jeden ze znakomitych profesorów prawa cywilnego w Małopolsce dał odpowiedź, że on najzupełniej się zgadza z poglądami drugiego profesora, który starał się tę nietykalność poselską ograbić ze wszystkich przywilejów, jakie nietykalności poselskiej daje nasza Konstytucja. Tymczasem okazało się, że ten sam profesor, który się zgodził z tym drugim, — w książce, ogłoszonej na sześć miesięcy przedtem, dowodził czarno na białem — że należy rozumieć Konstytucję tak, jak my ją rozumiemy, że nietykalność poselska nie może być tłómaczona w sposób ograniczający, a więc to znaczy, że sam sobie zaprzeczał. W takich wypadkach może lepiej nie powoływać się na takich świadków, tylko własnym swoim rozumem przy pomocy swojej woli starać zrozumieć to, co mieści nasza Konstytucja. Jeżeli tę miarę zastosujemy do ustawy o reformie rolnej, to znajdziemy tylko tę odpowiedź, jaką dał nam dziś sen. Buzek że niema żadnej sprzeczności pomiędzy ustawą o wykonaniu reformy rolnej, a pomiędzy Konstytucją.

Moim zdaniem wszystkie te argumenty, jakie były przytaczane przeciw reformie rolnej nie wytrzymują krytyki.

—:::—

Zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Heidelbergu.

Nowy program partyjny.

W ostatnim dniu kongresu, 18. bm. odbyła się debata nad przedłożonym przez komisję projektem nowego programu partyjnego. Jako sprawozdawca komisji Hilferding oświadczył, że program przedłożony nie jest ostatecznym wyrazem zamierzeń i celów i że prawdopodobnie na najbliższy kongres przyjdzie się z nowemi uzupełnieniami i zmianami. Uzupełniena te nastąpią głównie w dziedzinie problemu rolnego. Hilferding podniósł, że zarys projektu nowego programu dał Karol Kautsky, co kongres głośnymi oklaskami przyjął do wiadomości.

Referent wywodził między innemi W najostrzejszem przeciwieństwie do twierdzenia, że gospodarstwem powinna kierować biurokracja państwowa, jesteśmy przekonani, że kierownictwo gospodarki oraz cała produkcja musi znajdować się pod kontrolą konsumentów i państwa demokratycznego. Ta demokratyczna gospodarka jest przejściem do socjalizmu i o nią walczyć będziemy tak wobec anarchji kapitalistycznej i nowej koncentracji kapitału jak i wobec gospodarczego despotyzmu bolszewików.

W dalszym ciągu Hilferding omawiał zmierzające do koncentracji tendecji kapitalizmu. Wszystkie te olbrzymie koncerny mogą znaleźć pole do rozwoju tylko wówczas, jeżeli rozporządzają majątkiem publicznym. Dlatego konieczne jest, aby socjalna demokracja dążyła do uzyskania jak największego wpływu w państwie, aby społeczeństwo demokratyczno - socjalistyczne rozporządzało majątkiem publicznym. Referent domaga się, by przeprowadzono międzynarodowe uregulowanie podstaw wszelkiej produkcji, a przechodząc do spraw politycznych, oświadcza, że hasłem obecnej polityki socjalistycznej jest

ŻĄDANIE NIEODZOWNEJ SOLIDARNOŚCI NARODÓW,

bo w niej jedynie leży zbawienie Europy.

W zakończeniu zwrócił się Hilferding przeciw zapatrywaniu Pawła Levy'ego, że nowy program oznacza całkowity odwrót od rewolucji i pełne przyznanie się do ewolucji, przyczem przytoczył powiedzenie Engelsa, że „lepiej byłoby, gdyby się nie szafowało za często słowem — rewolucja“.

Przewodniczący Wels oznajmił, że najbliższy kongres odbędzie się prawdopodobnie za półtora roku, o ile nie zajdą jakieś ważne polityczne wypadki.

Do zarządu partji i wydziału partyjnego wybrano dotychczasowych członków. Herman Müller otrzymał 327, Wels 284 i Crispian 247 głosów, wobec czego wszyscy trzej zostali ponownie wybrani.

Komisja zażaleniowa rozstrzygnęła sprawę byłego kanclerza państwa, Gustawa Bauera, który wniósł odwołanie od wyroku berlińskiej organizacji okręgowej, wykluczającego go z partji. Komisja zniosła uchwałę o wykluczeniu a udzieliła Bauerowi nagany najwyższego stopnia, oświadczając, że abstrahuje od dalej idącej decyzji, ponieważ dalszą polityczną karjerę Bauera należy uważać za wykluczoną. W uzasadnieniu swego orzeczenia komisja podniosła, że zachowanie się Bauera nie da się pogodzić z proletarjackim i socjalistycznym punktem widzenia, choć według pojęć burżuazyjnych nie można mu zrobić żadnych zarzutów.

—:::—

Wielka krzywda 90 proc. ludności miejskiej.

Przeciw wzrostowi komornego.

W czasie, gdy cała ludność miejska cierpi niedostatek, gdy zarobki już nietylko robotników, ale i samodzielnych rzemieślników, przedstawicieli wolnych zawodów, a nawet częściowo kupców zmniejszają się z dnia na dzień — istnieje warstwa uprzywilejowanych, mających ustawowo zapewniony, stały wzrost swoich dochodów.

Warstwą tą są właściciele domów, kamienicznicy.

Ustawa o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 r. wprowadziła — wbrew wnioskom i sprzeciwom klubu PPS. — nader szybki wzrost opłaty komornego. Przyjmując jako czynsz podstawowy płacony w czerwcu 1924 roku, ustawa wykreśla linję szybkiego, stałego wzrostu od stosunkowo niskiej procentowej stawki początkowej ku „ideałowi", którym jest pełny czynsz przedwojenny. I tak wedle art. 6 ust. 3 początkowe stawki procentowe wzrastają co kwartał w czasie od 1 lipca 1924 do 1 stycznia 1925 r. o 4 proc. podstawowego czynszu, zaś od 1 stycznia 1925 r. o 6 proc. podstawowego czynszu. Od chwili wejścia w życie ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r. początkowe stawki komornego wzrosły już o 26 proc., a w najbliższych dniach (1 października) wrosną o dalszych 6 procent. Gdy zaś początkowe stawki wynosiły dla mieszkań i pracowni (pomijając całe budynki fabryczne, dla których była wyższa norma) od 5 do 25 procent, obowiązywać będą od 1 października czynsze w wysokości 37 do 57 proc. czynszów przedwojennych.

Oprócz tego czynszu mają lokatorzy, nie opłacający jeszcze 50 proc. czynszu przedwojennego, ponosić nadto wszystkie dodatki administracyjne, inni zaś część tych dodatków, które bardzo poważny odsetek czynszu przedwojennego wynoszą. A z dniem 1-go stycznia 1926 r. grozi nowa podwyżka.

Już przy uchwalaniu ustawy posłowie socjalistyczni i prasa robotnicza zwracali uwagę na zbyt szybkie tempo podwyżek i zwalczali samą zasadę pełnej waloryzacji czynszów przedwojennych. Ale i większość sejmowa, czyniąc wspaniałomyślny prezent kamienicznikom ze szkodą szerokich mas ludności, nie przewidywała chyba, że ciężar podwyżek czynszowych zwali się na ludność w czasie niesłychanego zastoju gospodarczego, bezrobocia i nędzy.

Rosnący z dnia na dzień zastój pozbawił pracy tysiące robotników i pracowników umysłowych, pomimo rosnących kosztów utrzymania. Rząd zmniejsza pobory pracowników państwowych, a liczne rzesze samodzielnych rzemieślników z trudem utrzymują swoje rodziny. Nawet drobniejsi kupcy i przedstawiciele wolnych zawodów znajdują się wobec zmniejszonej siły konsumcyjnej szerokich mas niejednokrotnie w trudnej sytuacji.

Z górą 90 procent ludności miejskiej żyje w ciężkiej trosce o chleb powszedni i wydatek każdych kilku złotych dotyka te masy boleśnie.

Doświadczenie i rygory ustawowe nakazują uważać zapłatę czynszu za najpilniejszy dług, a jednak mnożą się z dnia na dzień liczniejsze zaległania z zapłatą czynszu, rośnie ilość wypowiedzeń i eksmisji z powodu zaległości czynszowych.

Równocześnie zaś rosnące co kwartał czynsze przynoszą wielu właścicielom domów poważne już dochody, suma czystej renty gruntowej rośnie i wedle woli obowiązującej ustawy urośnie ma jeszcze w dwójnasób.

Stan ten jest nie do zniesienia jest niesłychaną krzywdą dla i tak obarczonej, głodującej i wynędzniałej masy ludności pracującej w miastach.

Wobec zbliżającej się sesji sejmowej ludność miejska podnieść musi zgodnie hasło wstrzymania dalszych podwyżek komornego, żądać musi od Sejmu, aby jeszcze przed 1-szym stycznia 1926 r. wstrzymano działanie ust. 3 art. 6 ustawy o ochronie lokatorów na czas nieograniczony. Jeśli się szerokie rzesze cierpiących niedostatek pociesza nadzieją poprawy stosunków — to i pp. kamienicznicy muszą poczekać na lepsze czasy.

Przemyśl, we wrześniu 1925 r.

Dr. Ludwik Grossfeld.

Międzynarodowa statystyka ruchu zawodowego.

Z chwilą ukazania się najnowszego rocznika Międzynarodowej Federacji Zw. Zawodowych możliwem się stało w wydawnictwach perjodycznych poświęcić nieco uwagi sytuacji i stanowi organizacyjnemu ruchu zawodowego w chwili obecnej.

Otóż przedewszystkiem należy stwierdzić stan faktyczny ruchu zawodowego w r. 1923. Jak wynika z tablic statystycznych, które zawiera rocznik, rok 1923 nie był korzystnym dla ruchu zawodowego. Pod koniec 1921 roku ogólna liczba zorganizowanych w Związkach wszystkich kierunków ideowych stanowiła 46 miljonów; pod koniec roku 1922 cyfra ta spadła do liczby 41 miljonów; wreszcie pod koniec roku 1923 do cyfry około 36.500.000 członków.

Wszystkie kierunki ruchu zawodowego odczuły w okresie od 1921 do 1923 roku ten spadek członków.

Organizacje, które należą do Międzynarodówki Amsterdamskiej podzieliły ten sam los co i wszystkie inne organizacje i ogólnie biorąc również cyfrowo spadły: gdy w roku 1921 liczyły one 22.411.826 członków, to pod koniec 1922 r. liczyły 18.574.330 członków, w końcu zaś roku 1923 — 16.490.121 członków.

W tem miejscu musimy zwrócić uwagę na to, że statystyka Międzynarodowego Ruchu Zawodowego poza statystyką Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie, jest bardzo niekompletna i że z tego bezsprzecznie należy wyciągnąć wnioski; tak długo, jak długo Międzynarodowy Ruch Zawodowy nie objęty przez Federację Związków w Amsterdamie będzie traktował cyfry zorganizowanych tak niedbale jak dotychczas, porównań odpowiadających rzeczywistości będzie trudno używać.

Jakkolwiek jednak wygląda stan liczebny wszystkich organizacji, Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych w Amsterdamie stoi na czele tego ruchu, pozostawiając wszystkie inne kierunki w ruchu zawodowym daleko poza sobą.

Ciekawe niezmiernie są przyczyny tego spadku członków Międzynar. Federacji Związku w ciągu ostatnich lat.

Sprawozdania złożone przez Centrale Krajowe Zrzeszone w Międzynarodówce, przytoczone w roczniku, dają odpowiedź na to zagadnienie. Przytoczmy tutaj kilka przykładów:

Belgja oznajmia o chwilowym wzroście stanu członków podczas rozkwitu ekonomicznego, który nastąpił zaraz po wojnie. Stopniowy spadek członków rozwijający się wraz z depresją ekonomiczną wskazuje, że istnieje pomiędzy obu temi zjawiskami bezpośredni związek.

Okupacja Ruhry przez wojska francuskie i jej tragiczne skutki dla Niemiec, spowodowały opustoszenie kas związkowych i zmusiły do ogromnego skurczenia aparatu organizacyjnego najpotężniejszych związków, co najgorsze do ograniczenia pracy organizacji i propagandy w sposób groźny i paraliżujący możliwość akcji. Dodać do tego należy podniecenie wywołane przez demagogję komunistyczną, która spowodowała nieszczęśliwy zawrót umysłów.

We Włoszech faszyzm niszczy organizacje; nie będziemy się wdawali w nakreślanie szczegółów tej sytuacji w jakiej znalazł się ruch włoski. Żeby wytłómaczyć spadek, dość ograniczyć się do przypomnienia o polityce gwałtu praktykowanej przez rząd który utworzył organizacje związkowe faszystowskie, wszelkie zaś inne związki postawił poza prawem: liczni członkowie związków zawodowych zmuszeni zostali do wejścia do organizacji faszystowskich pod groźą utracenia pracy lub też stania się ofiarą gwałtów.

W Holandji kryzys, który spowodował ogromne bezrobocie i szalał w ciągu roku, spowodował zwolnienie ogromnej liczby osób.

Polityka sanacji finansowej zastosowana w Austrji przez Ligę Narodów, doprowadziła do ogromnego wzrostu bezrobocia i wyniszczenia, oraz wygłodzenia mas.

Polska, Hiszpanja i Rumunja cierpiały w sposób niebywały z powodu destrukcyjnej polityki komunistów.

W wyniku inflacji grasującej w Niemczech, Austrji i we Włoszech liczne gałęzie przemysłu eksportowego Szwajcarji, które dawały zatrudnienie dziesiątkom tysięcy robotników, zaczęły przechodzić bardzo ciężki okres.

Niektóre z przyczyn wymienionych przez nas, a wpływających w latach ubiegłych na spadek liczby zorganizowanych, w tej chwili przestały już wpływać na stan ruchu zawodowego; w rezultacie można mieć nadzieję, że wielka część ze straconej liczby członków zostanie ponownie przez organizacje zawodowe odzyskana i że chwilowy spadek członków już w najbliższym czasie zostanie powstrzymany.

Boją się Korfantego.

O charakterystycznym braku odwagi cywilnej u ludzi po których się tego nikt nie spodziewał, donosi „Gazeta Robotnicza":

„Wojciech Korfanty ma szereg zobowiązań finansowych u niektórych rzemieślników katowickich. Tak winien jest już od roku pewnej firmie stolarskiej 10.000 złotych za wykonane roboty stolarskie. Również szereg innych firm ma poważne sumy do odebrania od Korfantego.

Pan Korfanty nie chce jednak płacić. Dłużnicy domagają się daremnie swych pieniędzy. Cóż kiedy p. Korfanty woli pieniądzmi obracać na inne cele.

Gorzej jest, że dłużnicy nie mają poprostu żadnej możności dochodzenia swych pretensji na drodze prawnej. Kiedy bowiem owa firma stolarska, mająca do odebrania od Korfantego 10.000 złotych, zwróciła się do polskich adwokatów w Katowicach, by objęli zastępstwo prawne tej firmy, adwokaci ci oświadczyli, że nie mogą podjąć się sprawy. Tak oświadczyło się aż czterech katowickich adwokatów. Jestto poprostu skandal, by adwokaci tak stronniczo i tak niepoważnie traktowali swój zawód. Z jednej strony nie wstydzą się często zastępować nawet hakatystycznych baronów węglowych przeciwko państwu, z drugiej strony obawiają się rekinów kapitalistycznych w rodzaju Korfantego, byle nie popsuć sobie geszeftu.

Dziwne, że pośród całego szeregu adwokatów polskich nie podjął się ani jeden sprawy. Czy tak bardzo upadł moralnie zawód adwokatów. — Nic dziwnego, że Niemcy odmówili także zastępstwa prawnego, motywując to tem, że jeżeli nie znalazł się ani jeden Polak, by podjąć się obrony, to poco ma się narażać Niemiec.

Ładne błotko moralne!"

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Noc Antonji".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Romans zeszytowy" („Kolportage").

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Romans zeszytowy" („Kolportage").

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka", opera.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka..."

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Romans zeszytowy" („Kolportage").

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Lyzistrata".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Taniec o północy".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Lyzistrata".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Taniec o północy".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica".

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego" i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. — 10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25%, drożej

Panowie! Dbający o swoje zdrowie — kupują najlepsze pierwszorzędne hygieniczne artykuły gumowe z gwarancją, tuzin Zł. 2, 3 i 4 tylko u firmy S. FEDER, Lwów, Sykstuska 7. Wysyłka na prowincję dyskretnie odwrotnie. 842

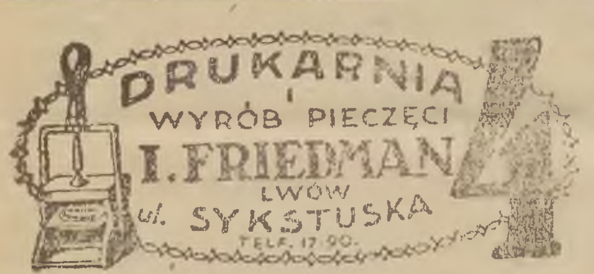
Panie! Kapelusze welurowe białe i kolorowe przerabia na najnowszy fason. Pierwsza Krajowa fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Balonowa 3, Składnice: pl. Marjacki 8, Kazimierzowska 25, Krakowska 25 Gródecka 72.

Potrzebny jest młody pomocnik stolarski, zgłoszenia Bracia Siwek, Kopernika 3. 28—2

W chorobach skórnych i wenerycznych
b. sekundarjusz klinik wiedeńskich, b. sekundarjusz Szpitala Państwowego we Lwowie 6—1
Dr. Laura Füllenbaum
ordynuje od 3—6 popołudniu **ul. Żółkiewska L. 33.**

Adwokat Dr. Hirschberg
przeniósł się na ul. Krasickich 6.
i prowadzi kancelarję wspólnie z **adwokatem Dr. Brombergiem.** 25—1

Perlmuttera Ultramaryna
jest najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Specjalna Ultramaryna dla cukrowni i fabryk tekstylnych.
FABRYKA ULTRAMARYNY
Ch. Perlmutter — Lwów, Zniesienie.
Biuro: ulica Słoneczna l. 26. —10



SALONY **SKŁADNICY**
RUDOLFA NEUWELTA
zaopatrzone są w najnowsze KAPELUSZE damskie.
Najobfitszy wybór! Najniższe ceny!
Doborowa usługa! 871—
pl. Marjacki 8. ul. Kazimierzowska 25.
ul Krakowska 25. ul. Gródecka 72.

ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY Nr. 9.
już wyszedł i jest do nabycia w
„KSIĘGARNI LUDOWEJ“
Lwów, ul. Szajnochy 2.

Pamiętniki
Ign. Daszyńskiego
poleca
KSIĘGARNIA LUDOWA
Lwów, Szajnochy 2



Inserujcie w Dzienniku Ludowym

Fabryka konserw
ZYGMUNTA RUCKERA
Sp. Akc. we Lwowie

FABRYKA i BIURA
Lwów (Zniesienie) ul. Żółkiewska 173.
Telefony: 97, 16-33, 22. -- Adres telegr.: Rusiu Lwów.

Rachunek żyrowy: Bank Polski Lwów. Rachunek bieżący Polski Bank Przemysłowy Lwów, P. K. O. N. 149.319.

Wyroby własne pierwszorzędnej jakości:
Konserwy jarzynowe w puszkach
Kompoty owocowe w puszkach i słojach
Jameśy owocowe 892
Marmelady gwarantowane, czyste owocowe, jabłkowe, wiśniowe, morelowe, porzeczkowe
Konserwy mięsne, konserwy kawowe.

Zamówienia wykonywane jak najstaranniej.

NA RATY!
KSIĄŻKI SZKOLNE
SPRZEDAJE
KSIĘGARNIA LUDOWA
LWÓW, UL. SZAJNOCHY L. 2.

Wszystkim Członkom Związków Zawodowych za potwierdzeniem Organizacji.
Jedna trzecia część gotówki przy zakupnie, reszta w dwu ratach miesięcznych.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

BUCHALTER-BILANSISTA, zdolny korespondent i stenograf polsko-niem., biegły pisarz na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Józef Tannenbaum, Lwów, ul. św. Piotra 5/I.

PANNA ze szkołą wydziałową poszukuje posady. Wiadomość w Administracji pod »Uczciwa«.

ZDOLNA krawczyni z krojem poszukuje pracy w domu prywatnym pod »krawczyni« w Administracji.

POSZUKUJĘ zajęcia jaka monter. — Łaskawe zgłoszenia Dragończuk, Friedrichów 7.

POSZUKUJĘ jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod »uczciwy« do Administracji.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.